N^ro 183. ROK 1846. PIĄTEK 21 SIERPNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
19	6	27" 4''' 744	+ 14°	2 5 50	Pł. Wschodni słaby	Pogoda z Chmurami	Mgła
	2	4, 337	+ 23,	2,6, 60	„ „	Chmury	
	10	4, 049	+ 15,	6,6 22	Pł. Zachodni „	Pogoda z Chmurami	Grzmoty, Deszcz.

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 16 *Sierpnia.* —

Dyrekcya Poczt Królestwa Polskiego. — W celu obznajmienia publiczności z obowiązkami, jakie mają Ekspedytorowie poczt i poczthalterowie względem osób pocztami podróżujących, Dyrekcya Poczt na zasadzie upoważnienia Kommissyi Rządowej Spraw Wewn. i Duch. podaje do powszechnéj wiadomości co następuje: 1) Że dla wygody osób nocną porą przejeżdżających, urządzone zostały na każdéj Stacyi przy traktach głównych dzwonki przy drzwiach wchodowych do domu pocztowego, tudzież w kancellaryach pocztowych, lampki rewerberowe, które postawione w oknie przez całą noc palić się powinny. 2) Że na każdéj Stacyi pocztowéj, dla przyjęcia osób podróżujących, znajdować się winien oddzielny pokój przyzwoicie umeblowany. 3) Że nietylko w zimie, lecz i na wiosnę, oraz w jesieni, jeżeli dnie są chłodne, pokoje dla podróżujących przeznaczone winny być należycie ogrzane. 4) Że na żądanie osób pocztami podróżujących, Ekspedytorowie Poczt lub Poczthalterowie winni są bezzwłocznie dostarczać niektóre artykuły, do posiłku służyć mogące, jako to: kawę, herbatę, wódkę, piwo, chleb, bułki, sér, masło i wędliny za opłatą umiarkowaną. 5) Że na każdéj Stacyi pocztowéj przy traktach głównych, tak w dzień jakoteż i w nocy znajdować się winny 4 konie w homonta ubrane, wraz z pocztylionem dyżurnym w zupełnéj do jazdy gotowości. 6) Że podróżni ekstrapocztami lub kuryerkami jadący, jeżeli sami nie chcą się dłużéj zabawić na Stacyi pocztowéj, powinni mieć sobie natychmiast konie dostarczone, tak, aby najdaléj w 5 minut byli wyekspedyowani. 7) Że konie do jazdy użyte powinny być dobre, w uprzęży porządnéj, jeżeli w porze zimowéj ostro kute, a pocztylion nie inaczéj, jak w liberyą czystą ma być przybrany. 8) Że do jazdy ekstrapocztowej liczy się na jedną wiorstę na trakcie bitym minut 5, a na drodze zwyczajnéj minut 7½; do jazdy zaś kuryerskiéj na trakcie bitym minut 4, a na drodze zwyczajnéj minut 5. 9) Że dla ułatwienia osobom podróżującym zanoszenia skarg, z powodu doznać się mogących na Stacyach pocztowych niedogodności, zaprowadzone zostały na tychże Stacyach tak zwane książki zażaleń, oparafowane z przeciągnięciem sznurka przez wszystkie karty, z przypieczętowaniem końców onego na ostatniéj stronicy pieczęcią Dyrekcyi Poczt, które to książki w kancellaryach pocztowych w miejscach widocznych zawieszane być winny. 10) Że każde zażalenie do książki zapisane, pierwszą pocztą w kopii Dyrekcyi Poczt jest składane, dla wydania w téj mierze decyzyi. 11) Że nakoniec każdy podróżny, jeżeli nie zechce zapisać zażalenia swego do książki na Stacyi pocztowéj znajdującéj się, może takowe bezpośrednio, na papierze bez stempla, i bez opłaty wagowego do Dyrekcyi poczt nadesłać, a Dyrekcya w każdym razie winnych ukarze i podającego zażalenie o tem zawiadomić nie omieszka. — W Warszawie 13 sierpnia 1846 r. — Za Dyrektora Poczt. Starszy Radca Dyrekcyi, *Kobierski.* — Naczelnik Sekcyi, *Mateif.*

Były radzca Stanu Wielogłowski, czasowo w Warszawie bawiący, po kilkodniowéj chorobie zakończył tu życie.

Dowiadujemy się, że miasto Horodło w powiecie Hrubieszowskim, na początku tego miesiąca znacznemu uległo zniszczeniu przez pożar, który powstał w skutek uderzenia pioruna. Około 20 domów wraz z zabudowaniami wewnętrznemi, stały się pastwą płomieni.

— *Paryż* 6 *Sierpnia.* —

Moniteur donosi, że Król otrzymał od królowéj Wiktoryi list dotyczący zamachu z dnia 29 lipca.

Don Carlos i jego rodzina opuścili kąpiele w Aix i powrócili do Genui.

Na przyszłem zgromadzeniu izby depotowa-

nych, przeszło 40 wyborców, jak zapewniają, będzie zakwestyonowanych.

Rada gabinetowa ma się odbyć przy końcu tego tygodnia w zamku Eu. Dowiadujemy się, że i xżę Broglie wezwany został na tęż radę. Mówią, że idzie o skłonienie go do przyjęcia prezesostwa gabinetu w miejsce marsz. Soult, który stanowczo chce opuścić gabinet.

Kilka tysięcy kilogramów masła w bryłach, pisze jeden dziennik, utracono w gościnnym dworcu paryzkim. To masło w skutku upałów zamieniło się w oléj i popłynęło rynsztokami.

Z Algieru stanowczo donoszą pod dniem 25 lipca, że Abdelkader powrócił do Maroko. Wszystkie doniesienia zgadzają się, że mała liczba jeźdźców jaka towarzyszy Abdelkaderowi lub jego Kalifom, Bu-Mazie i El-Hadi-Segbir, znajduje się w bardzo nędznym stanie.

— *Dnia 7 Sierpnia.* —

Sąd Parów zgromadził się dziś na publicznem posiedzeniu i uznał się właściwym sądem w procesie Józefa Henry.

Gazette des Tribunaux donosi, że Henry uporczywie wzbrania się wyjawić, czem nabił swe pistolety. Z początku mówił o kawałkach metalu i lotkach, a na zapytanie, od kogo je dostał, odpowiedział, że je sam zrobił; daléj nie chciał się wcale tłómaczyć, mówiąc, że zapewnie zostaną znalezione, a wtedy nie będzie się wzbraniał ich przyznać. Póki to nie nastąpi, uważa wyznanie swe bezpożytecznem, któreby tylko zpowodować mogło domysły, a może nawet doświadczenie, jak daleko jeden lub drugi pistolet niesie.

Żaden żyjący człowiek nie przypomina sobie tak wielkiego upału w Paryżu jak w dniu 1 sierpnia. O godz. 12éj w południe najdokładniejsze stu-miarowe termometra okazywały 31¾ stopni w cieniu, a 35⅗ na słońcu. W dziedzińcu Luwru, wystawionym zupełnie na słońce, termometr okazywał 40$\frac{1}{10}$ stopni. O godzinie 3 po południu w cieniu 36½ stopni, na słońcu 44. W skutku ciągłych upałów, Sekwana tak wyschła, że wszelka żegloga ustała.

Według *Monitora Algierskiego*, Abdelkader przebywa od 13 lipca w Ain-Gwenfuda, na ziemi marokańskiéj, podburzając lud sąsiedni rozsyłanemi wszędzie listami. W Tittery i w ogólności w całych południowych okolicach panował wielki brak zboża, i liczne karawany przybywały ztamtąd do Algieru dla zaopatrzenia się w zboże. Dz. *Akhbar* donosi z Tlemsen, że pożar lasu, którego powód jeszcze nie był wiadomy, zniszczył dnia 13 w sąsiedztwie przeszło 360 najpiękniejszych drzew oliwnych. Na wszystkich punktach odbywają się żniwa, ale te w ogólności nie wypadły pomyślnie, ponieważ przeszłéj zimy mało spadło deszczu. Od 12 dni panowały w owéj okolicy nieznośne upały, dnia 15 miano o godz. 2 w południe 52 stopni ciepła, t. j. o 2 stopnie więcéj niż nad rzeką Senegal.

— *Londyn* 5 *Sierpnia.* —

Lord Normanby wyjeżdża przy końcu b. m. do Paryża, dla objęcia tam poselstwa w miejscu lorda Cowley.

Fabryki szkła zaczynają się lękać konkurencyi zagranicznéj, zdaje im się niepodobnem wytrzymać konkurencyę z różnemi szklannemi towarami Belgijczyków, którzy przedniejsze szkła, mianowicie z przyozdobieniami o 25 do 35 prct. taniéj sprzedają. Zwierciadlane jednak szkła angielskie nie lękają się zagranicznéj konkurencyi.

Szkody zrządzone przez sobotnią burzę są bardzo znaczne; w samem mieście obliczają je na 100,000 fst. (przeszło 4 miliony złp.), nie licząc mebli, obrazów i innych kosztownych przedmiotów, uszkodzonych przez potoki wody które się wcisnęły do pałacu Buckingham i innych gmachów publicznych, których kopuły szklanne przez grad zgruchotane zostały. Straty okażą się daleko większe, gdy się dowiemy o szkodach zrządzonych w miastach i miasteczkach na kilka mil w około.

Na onegdajszém posiedzeniu izby wyższéj, lord Brougham przedłożył petycyę br. Dundonal (lorda Cochrane), w któréj prosi o roztrząśnienie wynalezionego przezeń środka do zniszczenia okrętów i flot nieprzyjacielskich, i z téj okoliczności korzysta, aby się w szczegółach rozszerzyć nad niezasłużonem nieszczęściem, które go wygnało na dłuższy czas ze służby angielskiéj. Przypisaną mu zbrodnią było, jak wiadomo, zdradzenie tajemnicy urzędu w interesie giełdowéj spekulacyi; lord Cochrane albowiem, aby ochronić swego stryja, Cochrane Johnston, jako właściwego przestępcę, przyjąwszy na siebie winę, został haniebnie z floty wypędzony i orderu Łaziennego pozbawiony, i dopiero w roku 1833 do stopnia kontradmirała przywrócony. Tym czasem przyjął służbę między innemi w Chili i w Peru. Te dwie rzeczy-pospolite, jak on twierdzi, zatrzymały mu 100,000 fst. w pensyi i zdobyczach, gdyż sądziły, że rząd angielski odmówi mu opieki, jako niejako wygnanemo. O tę opiekę prosi teraz owa petycya, równie jak o zniesienie przez uchwałę parlamentową, wydanego przeciw niemu wyroku karnego.

— *Dnia 7 Lipca.* —

W przyszłym tygodniu odbędzie się w Londynie wielkie zgromadzenie przyjaciół wstrzemięźliwości z różnych części połączonego Królestwa i z obcych krajów. Przybyły już liczne deputacye, i kilka szczególnych pociągów na kolejach żelaznych zamówionych zostało, dla przywiezienia w poniedziałek jeszcze więcéj osób. Prócz regularnych posiedzeń, zapowiedziany jest szereg posiedzeń publicznych, do których należą czwartkowe wieczorne towarzyskie zebranie i wielka demonstracya w teatrze Cowentgarden. Pomiędzy już przybyłemi z daleka znajdują się: Archidyakon Jeffris z Bombay, doktór Baird ze Sztokholmu i znaczna liczba osób z północnéj Ameryki i z Kanady.

— *Rzym* 27 *Lipca.* —

Papież Pius IX. ma na wszystko baczne o-

ko. I tak opowiadają, że Monsignore Pichoni, sekretarz brew papiezkich, chciał koniecznie niejakiego Monsignora Maruffi pozbawić pensyi miesięcznéj 15 skudów, przedstawiając Papieżowi, że ten pensyonowany mając się dobrze, wcale tego wsparcia nie potrzebuje. W istocie zaś był on bardzo ubogim, i sam udawał się w tym względzie z prośbą do Papieża, który kazał sobie dowody ubostwa przedstawić. Na pierwszém posłuchaniu Papież zapytał się jeszcze raz o położenie wspomnionego pensyonarza, a gdy Pichoni powtórzył toż samo zeznanie, a nawet na przeciwne przedstawienie Papieża zważać nie chciał, wtedy Papież wydobył owe dowody i oświadczył, że ma prawo surowo go ukarać, ale poprzestaje na wypędzeniu go raz na zawsze z pokojów swoich za to, że się ośmielił kłamać w obec niego. Odtąd sam kardynał Lambruschini przybywa z brewami na posłuchania.

Maggiordomo, Monsignor Pallavicini, wyjechał z Rzymu na rozkaz Papieża, a to z następującego powodu: Jakiś suplikant podał Papieżowi memoryał na ulicy, mówiąc, że to jest skarga na Maggiordoma i poleca się sprawiedliwości jego. Tego oświadczenia nie mógł nie słyszyć obecny ów prałat, siedząc obok Papieża w powozie. Papież nieznacznie udarł kawałek podanéj sobie prośby, i oddał ją Maggiordomowi. Za powrotem do pałacu, pierwszą jego rzeczą było poszukać owéj prośby w doręczonym sobie pakiecie, a nie znalazłszy jéj, przywołał Maggiorodoma i zapytał się o nią, a gdy ten zapewnił, że jéj wcale nie widział, pokazał mu Papież oddarty od niéj kawałek papieru i rozkazał, aby ta prośba za pół godziny była u niego na biórku. Rozkazowi temu stało się zadosyć. Maggiordomo usprawiedliwiał się, że pozostała w powozie; Papież zadziwił się, że właśnie tę prośbę a nie inną przypadek ten spotkał. Papież wymierzył proszącemu sprawiedliwość, milczał przez niejaki czas, ale później odkrywszy inne podobne bezprawia, rozkazał Maggiordomowi opuścić Rzym, udać się do rodzinnego miasta Genuy, gdzie ma pozostać, dopóki go Papież nie odwoła.

— *Dnia* 28 *Lipca.* —

Były prosekretarz Monsignor Corboli-Bussi wysłany został do Bologni, w celu rozpuszczenia natychmiast, za pewnem wynagrodzeniem pieniężnem, konsystujących tam 4,000 szwajcarów, których przeszły Papież przyjął był na 20 lat służby. Według kontraktu powinniby oni jeszcze przez kilkanaście lat kosztem skarbu być utrzymywani, ale ponieważ według wyraźnego warunku tego kontraktu, wszyscy członkowie tego korpusu powinni być religii rzymsko-katolickiéj, a tymczasem, według wiarogodnych doniesień, zaledwie połowa ich wyznaje tę religię, inni zaś są wyznania protestanckiego, a nawet nie są szwajcarami; okoliczność więc ta powinnaby posłużyć przy pogodzeniu wzajemnych stosunków do tem dogodniejszego i tańszego usunięcia tego ciężaru, niepotrzebnie przez skarb ponoszonego.

Kardynał Gizzi, po kilkudniowéj konferencyi z Papieżem, objął już obowiązki sekretarza stanu, lubo nominacya jego nie jest jeszcze publicznie ogłoszoną; w ciągu tego tygodnia przeniesie się na mieszkanie urzędowe do Kwirynału.

Zapał dla Piusa IX. powiększa się z dniem każdym, gdzie tylko pokaże się publicznie, zbiega się lud dla objawienia mu przywiązania swego.

— *Ameryka.* —

Rząd Stanów Zjednoczonych silnie popiera na wszystkich punktach wojnę przeciw Mexykowi. Jenerał Taylor otrzymał posiłki i potrzebny materyał, aby się posuwać naprzód, i musiał już rozpocząć swój pochód do Monterey d. 10 lipca. Drugi korpus amerykański pod rozkazami jenerała Kearney wyruszył z warowni Leavensworth, dla uderzenia na Nowy Mexyk; nakoniec przygotowuje się w New-Jorku wyprawa przeciw Kalifornii i niebawem uda się na miejsce swego przeznaczenia. Podczas gdy Mexyk naciskany jest przez tak czynnego nieprzyjaciela, utraca zarazem siły swéj spokojności; 6 prowincyj ogłosiły się niezawisłemi: to jest Jukatan mający ludności 500,000 Sonora i Sinaloa 200,000; Wyższa Kalifornia 150,000; Tamaulipas 600,000; Jalisco z stolicą Guadalaxara prowincya żyźna i bogata.

Rozmaitości.

BAL NA PROWINCYI.

WYJMEK Z PISM HIPOKONDRYKA.

(Ciąg dalszy.)

„Żonie zachciało się balu, dać go potrzeba i widzisz jaki nieład, zaburzenie w domu; od tygodnia to już trwa, a tydzień przynajmniéj trwać jeszcze będzie, bo po zabawie wszystko trzeba do dawnego stanu przywrócić, ustawiać i porządkować.“

Przy końcu butelki pan sąsiad w całym zapale wywnętrza swe troski, pokazuje ci rachunki, niczego kochanemu przyjacielowi nie ukrywa; budżet w złym stanie: Towarzystwo Kredytowe niepołacone, rata podatków zbliża się, a jejmość co było grosza w domu posłała do Warszawy, aby pocztą nowe stroje sprowadzić, furmanem nowe krzesła, stolik palisandrowy, a co najgorsza mahoniowy fortepian; bal bowiem ma być świetny, chce nim zakasować sąsiadkę hrabinę, chce, aby epokę stanowił w parafii, aby o nim na cztery mile w około mówiono przynajmniéj.

Nie sądź przecież czytelniku, aby tylko dającego bal ścigały kłopoty, których próbkę dałem ci przed chwilą, spadają one i na gości mniéj więcéj, jestto niby wstrząśnienie elektrycznéj machiny, zwalające z nóg pierwszego co trzyma łańcuszek, a udzielające się i ostatniemu z ciekawych. Przypomnij sobie, że sąsiedztwa na prowincyi nie są blizkie, że często dwie, trzy, cztery i więcéj mil, topić się w śniegu musisz, grzęznąć w błocie, kołatać po wybójnych drogach, aby stanąć u celu; że do podróży musisz przeznaczyć konie, któ-

reby się zdały do orki, młocki, lub innego gospodarczego zatrudnienia; że ów bal rujnuje, a przynajmniéj miesza wszystkie twoje zamiary. Wyjazd na pobliski jarmark, każe uchybić sprawę w Sądzie Pokoju lub Trybunale, odrywa cię na dni kilka od domu, i dla kieszeni wprost, jest też istotną plagą, żonie potrzeba nowego stroiku, nowego szalu, córeczki wołają o sukienki, kapelusze, jedwabie, batysty — w domu rwetes, bieganina, gniew, dąsy. Konie zajeżdżają się, spiesząc do miasta po stroje szwaczki i krawców; śniadania nie dają ci w porę, o objedzie nie raz zapomną, musisz pić kawę przydymioną, jeść rosół bez soli, pieczeń niedopieczoną, bo nieład zasięga aż do kuchni, bo kucharz na posyłkach ustawicznych, że sprawny i zwinny, służy jejmości i twym córeczkom za dozorcę, szewca, lub laufra do miasta.

Błogi kawalerski stan uwalnia cię od większéj części wspomnionych utrapień. zawsze jednakże bal w sąsiedztwie kłopotami zlewa się i na niego. Krawcy prowincyonalni jak się łatwo domyślisz czytelniku, nie są mistrzami w swoim zawodzie. Zurnale paryzkie przypadkiem tylko do nich dochodzą. O zmianie mód wiedzą jedynie z wieści, a ta wieść tak jest pospieszną i pewną dla nich, jak dla ciebie wiadomość o tem co się dzieje w Australii, lub w głębi puszcz amerykańskich; uszyją ci zatem frak na krój świeży przed laty dziesięciu, westkę długą a la Napoleon, a nadto co się i Warszawskim przytrafia, niczego na czas nie wykończą, musisz więc osobiście doglądać ich, zachęcać i łajać, musisz wziąć inspekcyę rękawów, stanu, kołnierza, gdyż inaczéj w miejscu fraka, masz jakiś worek fałdzisty, buchasty, lub kurtkę ciasną i wązką.

Mniejsza przecież te kłopoty, jako tako można je zmniejszyć lub się od nich uchronić; ale biada ci, jeżeli niedawno osiadły w powiecie, nie znając jego stosunków, zwyczajów i mieszkańców, przesiąkły zwyczajami stolicy lub wielkich miast, otrzymasz zaproszenie i pójdziesz na bal. W gronie sta lub więcéj osób, jesteś jak w puszczy, błąkasz się między niemi, niby europejczyk wśród Irokezów, nie znając ich mowy, nie mogąc podzielać śmiechów i żartów, a jeżeli sto bąków nie utniesz, tysiąca niedorzeczności mimowoli nie popełnisz, możesz zwać się szczęśliwym i wierzyć w swą gwiazdę, pewniéj jeszcze od Napoleona. Aby zaś przykładem poprzeć axiomata, opowiem wam czytelnicy, co się mnie przytrafiło samemu, dzieje pierwszego i ostatniego balu, jakiego byłem świadkiem na prowincyi.

Osiadłszy na ś. Jan w powiecie ** (mniejsza o jego nazwisko, nie należy wcale do rzeczy) zajęty poprawą opuszczonego gospodarstwa, przez całe pół roku nie miałem sposobności ani chęci, wyznać muszę, zapoznania się z sąsiedztwem i oddania wizyt etykietalnych. Pomimo tego jednakże na końcu grudnia odebrałem przez umyślnego bilecik, który co dosłownie umieszczam:

„Wielmożny Mości Dobrodzieju!

„Znana mi szlachetność, równie jak i godność uczuć serca WMPana Dobrodzieja, ośmiela mnie do poniesienia mu najuniżeńszéj prośby. W dniu 7 przyszłego miesiąca i roku, wypadają imieniny mojéj ukochanéj małżonki, chciałbym jéj małą siurpryzę uczynić, i dla tego małą zabawę naszym dobrym znajomym, sąsiadom, i przyjaciołom dać postanowiliśmy; że WWp. Dobr. należysz do liczby tych wszystkich, zechciéj więc łaskawie i bez subjekcyi odwidzić w wspomnionym dniu hatę moją; spodziewam się, że nie zechcesz odmówić téj prośbie. Co wyraziwszy, mam honor pisać się WM. Pana Dobr. najniższym przyjacielem i sługą — *Michał Rogala X.*"

Wyznam, że to wezwanie najniższego przyjaciela i sługi, zakłopotało mnie nieco; przedałem paręset korcy żyta do bliskiego miasta, a odstawa wypadała właśnie na dzień zaprosin, nadto prawdziwy ów przyjaciel znanym mi był tylko z dwukrotnego obojętnego widzenia się na jarmarku, dom zaś jego był mi zupełnie obcym. Biłem się więc z myślami, jaką dać odpowiedź, gdy przyjechał na szczęście lub nieszczęście jeden z sąsiadów, szkolny jeszcze kolega, lecz zrodzony, wychowany i oddawna zamieszkały w tych stronach; powierzyłem mu trosk, rozśmiał się z razu, lecz po chwili namysłu, wyrzekł poważnie:

„Najgorzéj zrobisz, jeżeli nie przyjmiesz zaprosin; najprzód będziesz uchodził w całéj gubernii za mizantropa, a już ci zaczynają dawać tę nazwę z powodu, żeś dotąd ni jednéj etykietalnéj nie oddał wizyty; powtóre obrazisz na zawsze pana X., a szczególniéj jego małżonkę, którą oni na czele kopy przynajmniéj pokrewnych wszelkiego rodzaju i stopnia, ich zdanie zatem wielką ma wagę w powiecie; staniesz się celem ich plotek, obmów i dowcipu. Przyjąwszy zaś, za jednym razem z dwoma powiatami zrobisz znajomość, u pana X. bowiem na małéj, jak pisze zabawie, niezawodnie zgromadzą się one, wybierzesz osoby, z któremi zechcesz żyć, zabawisz się mile dni parę, a może i jaka z naszych piękności przypadnie ci do serca. Ja podobny co do wyrazów nawet, otrzymałem wczoraj jeszcze bilecik, a więc razem pojechać możemy, nie wiele drogi nadłożysz wstępując do mnie, zaprezentuję cię gospodyni."

(*D. n. c.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 19 *do dnia* 20 *Sierpnia.*

Szymański Benjamin, Bronikowski Ludwik, Rakowski Tytus, Łopuszański Felix ob., Marciszewska Eleonora, z Polski; -- Mroczkowska Kordula ob., Pisarzewski Józef, Löw Józef, z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Niwicki Józef ob., Putyatycka Honorata, Szumańczowski Ludwik ob., Majewski Ludwik, Gostkowska Agnieszka ob., do Polski; -- Trzciński Dominik, Zelińska Kamilla ob., Jezierski Jan hr., do Galicyi; -- Jelski Wojciech, do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

Prawnie zajęte ruchomości jakoto: bióro machoniowe do pisania, kanapa i sześć stołków, dwa karła politurowane pokryte, stolik składany, stół okrągły duży i inna różna stolarszczyzna sprzedanemi niezwłocznie zostaną przez publiczną licytacyą w gmachu Sukiennicach, w Rynku Głównym W. M. Krakowa w dniu 25 Sierpnia r. b. to jest we wtorek o godzinie 10 z rana. Chęć zatem licytowania mający zechcą się zejść na czas i miejsce oznaczone.

Kraków d. 19 Sierpnia 1846 r.

Karol *Koisiewicz* K. S.